Nr. 86 — Kraków, czwartek 16 kwietnia 1931 — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem — Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Pamiętajcie o Święcie 1 Maja!

Zwołanie Sejmu

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia.

Co za delikatne sumienie konstytucyjne ma sanacja! Dla ratyfikowania umowy pożyczkowej z konsorcjum francuskiem ma być zwołana specjalna sesja sejmowa. Co się stało, że sanacja, o której odnoszeniu się do konstytucji mógłby coś powiedzieć jej „wykładowca" konstytucyjny p. Car, nagle stała się wiernokonstytucyjną? Nie można tego przypisać absolutnej pewności uchwalenia ratyfikacji przez większość BB, gdyż rząd dla takiej drobnostki nie zeszedłby ze swej drogi traktowania Sejmu jako czynnika zbędnego, używanego tylko w wypadkach niedających się uniknąć. Tu chodzi o coś innego, o coś daleko ważniejszego, co sanacji dobrze poszło po nosie.

Niedawne to czasy: jesień 1927 r. Wówczas sanacja była wprawdzie w początkach swej władzy, ale u szczytu swego powodzenia, czego wyrazem była pożyczka zagraniczna 60 kilka miljonów dolarów. Mimo że istniała pewność, że Sejm tę pożyczkę uchwaliłby, nie zwołano go, lecz pożyczkę wprowadzono w życie drogą dekretu prezydenta Rzplitej. Ówczesna pożyczka co do swej istoty nie różniła się od obecnej francuskiej; i wtedy dano zastaw, dopuszczono kontrolę, poddano się szeregowi upokarzających warunków. Skorzystano jednak z okazji, że pożyczka ta — rzekomo, bo w gruncie rzeczy zużyto ją inaczej — jest przeznaczona na stabilizację złotego i zastosowano do niej prawo dekretowania.

Dlaczego obecnie robi się inaczej, dlaczego Sejm ma formalnie o pożyczce decydować? Mówią: chodzi o sprzedaż czy zastaw mienia państwowego. Ależ koleje są przecież odrębną jednostką gospodarczą, tworzą odrębny kompleks gospodarczy, mają własną hipotekę i mogą na własną rękę robić interesa! Tak to wygląda na papierze, ale w rzeczywistości o samodzielności kolei nie decyduje ich właściciel: państwo ani ich administrator: ministerstwo komunikacji, lecz decyduje dający pożyczkę: konsorcjum Schneider—banki francuskie.

Konsorcjum to, którego terenem działalności dotychczas była tylko Francja, wie, że każda pożyczka pośrednio czy bezpośrednio przez państwo zaciągnięta musi być zatwierdzona przez ciało ustawodawcze. Mogli przejść nad tem do porządku dziennego w r. 1927 Amerykanie, bo wtedy stosunki były całkiem inne: sanacja miała jeszcze w kraju kredyt moralny nienaruszony i nikt nie wątpił, że Sejm pożyczkę zatwierdziłby. Teraz stosunki są inne. Wprawdzie sanacja ma w Sejmie większość, ale zagranica wie, na jak kruchych podstawach prawnych jest ona oparta; wie, że kredyt sanacji jest silnie poderwany; wie, że znaczna część ludności odnosi się do niej i do jej poczynań z największą nieufnością. Można zresztą przypuścić, że kapitaliści francuscy, którzy przed daniem pożyczki informują się dokładnie o stosunkach w kraju pożyczającym, wiedzą, że na początku ostatniej dyskusji budżetowej w komisji poseł Diamand postawił wniosek, że Sejm przyjmuje gwarancję tylko za te pożyczki, które zostaną przez Sejm zalegalizowane. Wniosek ten nie był ani dyskutowany ani uchwalony, niemniej był on ostrzeżeniem pod adresem kapitalistów zagranicznych, żeby dobrze uważali, kto podpisuje obligacje pożyczkowe. Kredyt sanacji i zagranicą już nie jest taki mocny jak przed 4 laty, kiedy wystarczył jej podpis.

Będziemy więc mieli krótką sesję sejmową i to też jest rzecz zupełnie naturalna, odpowiadająca temu, co wciąż na tem miejscu powtarzamy, mianowicie że Józefowi Piłsudskiemu jest obojętnem, czy ma Sejm posłuszny czy oporny, jemu żaden Sejm nie dogadza i żaden nie powinien pracować poza konieczną potrzebą. Nie przejmuje się on też pilnością BB w sprawie konstytucji — ta sprawa nie dojrzała jeszcze do załatwienia wedle jego potrzeb i dlatego niema się czego spieszyć. A inne sprawy? Np. położenie gospodarcze, czy tu Sejm nie ma nic do roboty a przynajmniej do powiedzenia? Naturalnie, że nie ma, bo skądże znów Sejmowi do rzeczy, w której rząd nie ma nic do powiedzenia! Czytamy wprawdzie o uchwałach czy Rady ministrów czy komitetu ekonomicznego, ale co z tych uchwał wyniknęło dotychczas, czy choć w jednej dziedzinie gospodarczej uwidoczniła się zmiana na lepsze? Największy wielbiciel sanacji nie powie, żeby ona na tem polu cośkolwiek zrobiła; jest to wogóle teren, na który sanacja się nie puści, gdyż tyle jeszcze rozumie, że szlify pułkownikowskie i tupet tu nie pomogą.

Rząd widocznie uważa, że — tak on sądzi i twierdzi — ponieważ przesilenie przyszło bez jego winy, tak i musi przeminąć bez jego przyczynienia się. Doskonała wymówka dla tych wszystkich, którzy są bezsilni albo niezdolni do pozytywnej pracy. A. niestety dla sanacji, w sprawach gospodarczych — jak niedawno pisałem — rozkaz, komenda nic nie zdziałają, nic nie zmienią. Próbowano u nas wprowadzić „reglementację" gospodarczą w dziedzinie cen — z jakim skutkiem? Z takim, że przez kilka dni o kilka procentów spadły, aby przez jeszcze więcej dni — proces jeszcze nieskończony — iść o jeszcze więcej procentów w górę. Spróbowano i dano spokój, ba — zaczęto się wypierać, jakoby rząd komenderował, nalegał czy zmuszał, wszystko miało się stać drogą naturalną, dobrowolną, a że się nie stało — kto temu winien? Sanacja w każdym razie umywa ręce.

Zresztą wszystko u nas zwykle dzieje się inaczej, aniżeli ludzki rozsądek jest w stanie przewidzieć. Mówi się o zwołaniu sesji, może stać się inaczej. Mówi się o zmianach w rządzie, mogą być albo i nie być. Mówią o większej aktywności w polityce zagranicznej, to może być obawa przed majową sesją genewską. Co wogóle u nas jest pewne, jeżeli nic nie opiera się ani o logikę ani o normy prawne ani nawet o zwykły chłopski rozum? Tam, gdzie jedna wola dyryguje wolą i losem 30 miljonów ludzi, trzeba i musi się powiedzieć, jak mówił nieboszczyk Faust: nic nie wiem.

Skonfiskowany akt oskarżenia

Nowa praktyka konfiskacyjna zaczęła wchodzić w użycie w Krakowie. W przedwczorajszym numerze „Naprzodu" skonfiskowany został ustęp z aktu oskarżenia odczytanego w sądzie bydgoskim na rozprawie zakończonej uwolnieniem oskarżonego.

We wczorajszym zaś numerze „Naprzodu" skonfiskowany został akt oskarżenia, wygotowany przez prokuraturę krakowską i odczytany dosłownie przedwczoraj w krakowskim sądzie okręgowym karnym na jawnej rozprawie przeciw tow. Wandzie Wunschowej, która na tej rozprawie została uwolniona od winy i kary.

Jak to jest możliwe, ażeby prokuratura konfiskowała swój własny akt oskarżenia, to nielada łamigłówka dla prawników.

Konfiskowanie aktów oskarżenia jest nowością, której postaramy się kres położyć sprzeciwami.

Okrzyczane „potanienie" wynosi zaledwie pół procent

Pod takim tytułem pisze sanacyjny warszawski „Kurjer Poranny":

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym, odbytem we wtorek 14 bm. ustalono, że w drugiej połowie marca w porównaniu z drugą połową lutego koszty utrzymania zmniejszyły się w Warszawie o 0'5 proc.

Wpłynęły na to zniżki w grupach: żywnościowej o 0'9 proc., opałowej o 1'2 proc. i potrzeb kulturalnych (mydło) o 0'1 proc. Grupy mieszkaniowa oraz odzieżowa i obuwiana nie wykazały żadnych zmian.

Przed 1 Maja

WZNOWIENIE TRADYCJI Z CARSKICH CZASÓW

Jak donoszą dzienniki warszawskie, władze policyjne m. st. Warszawy czynią energiczne przygotowania przed 1 maja i spodziewanemi manifestacjami. Według ostatnich zarządzeń komendanta policji, odbywają się od 12 bm. specjalne ćwiczenia poszczególnych oddziałów policji. We wszystkich inspekcjach zostały potworzone specjalne baony ćwiczebne w składzie 4 kompanji. Program ćwiczeń obejmuje również strzelanie z karabinów maszynowych. Ćwiczenia będą się odbywać na ulicy Dobrej 84, na ulicy 11 Listopada i przy ulicy Ciepłej 13.

Przewrót w Hiszpanji

NOWY GABINET REPUBLIKAŃSKI

Na czele nowego republikańskiego rządu hiszpańskiego stanął Alcala **Zamora**; sprawy zagraniczne objął **Lerroux**, ministerstwo skarbu **Indalecio Prieto**, ministerstwo spraw wewnętrznych **Miguel Maura**, ministerstwo oświaty Fernando **de Los Rios**, ministerstwo wojny **Azana**, ministerstwo marynarki **Casares**, ministerstwo pracy Largo **Caballero**, ministerstwo robót publicznych **Albornoz**, ministerstwo gospodarki Martinez **Barrios**.

W spisie tym reprezentowane są wszystkie odcienie republikanizmu, począwszy od umiarkowanie-konserwatywnego (premjer Zamora), kończąc na socjalistach (tow.: Prieto, Caballero przedstawiciel Związków zawodowych i prof. de Los Rios). Mamy tu nazwiska, które może nie utkwiły w pamięci naszych czytelników, choć niedawno przytaczaliśmy prawie całą tę litanję nazwisk — w innym coprawda charakterze. Byli to wszystko ludzie więzieni — dodamy wszakże w warunkach bardzo odmiennych, niźli znane u nas (gdyż w tz. wzorowem więzieniu w Madrycie, o którem wspominaliśmy) — za podpisanie odezwy republikańskiej; pisaliśmy o ich procesie. Odpowiadali przed sądem, jako **buntownicy** — dziś są **rządem**. Jeden z obrońców Ossorio Gallardo, jakby wyprorokował to odwrócenie się karty. Mówił wówczas, a proces toczył się przy końcu marca, że wszystko, co zdziałała była dyktatura, dowiodło, iż niema już konstytucji. — Dzisiejsi zaś oskarżeni, którzy chcieli dać Hiszpanji konstytucję, nie są bynajmniej buntownikami. Wspomniał, że są to ludzie na miarę ministerjalną. Wszak Zamorę i Maurę — więzionych — kuszono tekami.

Na ławie oskarżonych brakło jednego z weteranów ruchu republikańskiego w Hiszpanji, obecnego ministra spraw zagranicznych Lerroux, który podczas przedprocesowych aresztowań był, zdaje się, na emigracji. Jest on przywódcą partji republikańsko-radykalnej. Nie ulega wątpliwości, że tak energiczna walka, prowadzona wspólnie przez cały obóz republikański, iż przed nią skapitulował król, choć republikanie nie wytaczali armat: **nie granatami, lecz kartkami wyborczemi zmietli z widowni dynastję** — powalili ją nie siłą fizyczną, lecz zwycięstwem moralnem — wytworzyła ściślejsze węzły koleżeństwa broni moralnej pomiędzy republikanami różnych odcieni. Chodzić będzie teraz o to, czy w pracy twórczej potrafi się utrzymać owa koalicja, poczęta z walki. Przychodzi ona do rządów w dobie kryzysu powszechnego, a specjalnie w Hiszpanji po chaosie, który pozostawiła po sobie dyktatura Primo de Rivery, a następnie — rządy prowizoryczne, mające tworzyć jakieś niepewne kładki do odwrotu od dyktatury do stosunków dawnych, gdy tymczasem silne prądy zmieniły bieg wypadków — i kładki uległy załamaniu.

Podkreślimy tu raz jeszcze, że opozycja antydynastyczna, co za Pirenejami godne jest zastanowienia, dokonała przewrotu bez apelowania do swoich zwolenników w armji, **bez jakiegoś pronunciamiento“ wojskowego**.

Takie wypadki, jak bunt załogi w Jaca, lub próba buntu lotników w Madrycie miały charakter oderwany i opozycja nie chełpiła się bynajmniej tem, jakoby przy ostatecznej rozgrywce liczyła na sukurs armji.

Przeciwnie, zwracała uwagę na knowania pewnych generałów, wymienianych jako amatorów do objęcia dyktatury w obronie monarchizmu. Nie znaczy to, ażeby w wojsku nie miano sympatyków albo nawet, jak wymienione powyżej wydarzenia świadczą — ludzi, rwących się do akcji zbrojnej.

Nowy rząd ma zatem charakter cywilny — wolny od presji, jaką wytwarza zawdzięczanie sukcesu bagnetom.

Ale obok trudnych warunków gospodarczych, towarzyszących narodzinom tej republiki, i różnorodności swoich składników, ma jeszcze rząd koalicji republikańskiej tę trudność, że cały ruch skoncentrowany przeciwko królewskiemu wiarołomstwu i bezprawiom dyktatorskim siedlisko swoje znalazł w wielkich miastach. A i tu do ludzi, nasyconych ideologją republikańską, która miała takie reprezentatywne nazwiska, jak Blasco Ibanez w literaturze lub Unamuno w świecie nauki — przyłączali się malkontenci z rządów dyktatorskich, którzy bez tej plagi doraźnej nie mieliby żadnych wątp- wości ustrojowych. Pozostałe jeszcze głęboka prowincja ciemna, uległa klerowi, przeważnie niechętnemu republikańskiej formie rządów.

Atutem natomiast dla republikanów jest to, co tworzy nieszczęście rodzinne zdetronizowanego Alfonsa, **że jest to ród fizycznie zwyrodniały**, co w następstwie utrudnia pretensje „prawowitych dziedziców“ do korony.

W toku walki z koroną obecny premjer Zamora nie okazywał się człowiekiem ciasnym. — Warto przypomnieć, że po wyroku łagodnym, jaki zapadł był w procesie, o którym wspominaliśmy na czele, po uwolnieniu go zza krat, oświadczył był swoim przyjaciołom, jak pojmuje on walkę republikańską: osobiście nie przestaje być przywódcą liberalnej prawicy republikańskiej, ale łącznie z lewicą republikańską, z socjalistami iść będziemy w coraz większem zbliżeniu. Nie zatracając naszej osobowości, tworzyć będziemy jeden zespół. „Będziemy łącznie uprawiali intensywną propagandę, bez wytchnienia, będziemy uczestniczyli we wszystkich manifestacjach lewicowych“.

Takie zapowiedzi głosił p. Zamora przed triumfem republikańskim. Należy sądzić, że jako premjer, nie zacieśni swoich poglądów — zwłaszcza, że lewica może skuteczniej bronić młodą republikę przed jakiemiś ewentualnemi zamachami monarchistycznemi.

—ooo—

Alfons ostatni

Do wtorku 14 bm. było w Europie jeszcze dwunastu królów, licząc razem z Albanją. Z grona tego ubył jeden z najwybitniejszych jego członków. Gdy przed dziesięciu laty zastanawiano się, którzy z tych przeżytków średniowiecznych stoją „przed dymisją“, to wymieniano „malowanych królów“ północnych i zachodnich, poklóconego z kościołem króla włoskiego, lub komicznych królików bałkańskich. Tron hiszpański zdawał się stać tak mocno oparty na tysiącletniej tradycji i ciemnocie narodu. Okazało się wszakże, że właśnie najstarszy i najsolidniejszy napozór tron w Europie był „pierwszy z brzega“.

Alfons XIII liczył sobie więcej lat panowania, niż życia, bowiem urodził się 17 maja 1886 roku, a panowanie jego liczy się od dnia śmierci jego ojca, t. j. od 25 listopada 1885. Degenerat fizyczny, utrzymany przy życiu największemi wysiłkami lekarzy, rozwinął jednak od chwili, gdy jako **16-letni smarkacz został w roku 1902 uznany za pełnoletniego i objął faktycznie rządy**, niepospolitą energję, skierowaną wyłącznie w dwóch kierunkach: utrzymania i powiększenia swej władzy królewskiej i... powiększenia swego prywatnego majątku. Despota do szpiku kości, nienawidzący konstytucji w jakiejkolwiek formie, długie lata nie śmiał się porwać na zamach stanu, wszakże paraliżował funkcjonowanie maszyny parlamentarnej swojemi ustawicznemi interwencjami i intrygowaniem między przywódcami partyj. Długi czas udawało mu się tą drogą uzyskać faktyczny ogromny wpływ na rządy, którego to wpływu używał przedewszystkiem **do powiększenia swego prywatnego majątku** drogą szacherek giełdowych i popierania kasyna gry w San Sebastian, którego jest głównym akcjonarjuszem. Ta królewska szulernia przyczyniła się jednak ogromnie do zniszczenia nimbu „królewskości“ nawet w oczach naiwnych Hiszpanów.

Król sądził, że zwycięska wojna podniesie jego stanowisko i umożliwi mu pozbycie się znienawidzonej „sejmokracji“. Sprowokowano powstanie Riffenów w Marokku, ale zamiast łatwych laurów, przyszła klęska i tylko interwencji francuskiej zawdzięczała Hiszpanja, że nie utraciła zupełnie swoich posiadłości w Marokku. W roku 1923 parlament hiszpański uchwalił przeprowadzenie śledztwa, co do przyczyn klęski. Król był zagrożony nie detronizacją jeszcze, ale wielkiem upokorzeniem i zejściem do roli „malowanego króla“. — Dokonał wtenczas zamachu stanu, którego następstwem była dyktatura Primo de Rivery, ale zawiódł się. De Rivera odsunął na bok nietylko konstytucję, ale i króla, który napróżno intrygował teraz przeciw dyktatorowi, którego sam powołał. Gdy dyktatura załamała się przed rokiem, Alfons XIII osiągnął nareszcie to, do czego dążył przez całe życie: prawdziwą, nieograniczoną władzę królewską; Berenguer i Aznar byli tylko wykonawcami jego rozkazów. Ale sen o królewskiej władzy w XX wieku trwał krótko. Po roku szamotania się z wolą narodu, ostatni król hiszpański **zrzekł się korony, by uratować głowę**. Ocalał od wielu zamachów bombowych, ale zrozumiał, że go nic nie ocali przed losem ostatniego cara, jeśli nie ustąpi póki czas. Okazał przytem więcej rozsądku niż niejeden dyktator bardziej na wschód.

Dynastja Bourbonów utraciła swój ostatni tron. Zachowała narazie bogate conta w bankach francuskich i angielskich.

Hocki-klocki

NIEWYPŁACALNOŚĆ

Firma, która znalazła się w takiem położeniu, że nie może wypłacić swoich zobowiązań, zwykle zawiera ze swoimi wierzycielami ugodę, na mocy której całą masę konkursową rozdziela między wierzycieli w równym stosunku procentowym. W ten sposób każdy wierzyciel traci — dajmy na to — 15 procent swej wierzytelności i nikt z nich nie dostaje więcej jak 85 procent. Wypłata jakichkolwiek darowizn, remuneracyj, gratyfikacyj itp. z masy konkursowej na rzecz pewnych osób uprzywilejowanych jest niedopuszczalna, gdyż byłoby to działaniem na szkodę wierzycieli w kolizji z kodeksem karnym.

SŁUŻ JEDYNCE WIERNIE...

Niepiękne wprawdzie, ale arcyludzkie i zrozumiałe jest uczucie, które Niemiec nazywa „Schadenfreude“. Naturalna u człowieka jest uciecha na widok, jak ten, kto pod nim dołki kopie, sam w nie wpada.

Urzędnicy, zwłaszcza administracyjni, oraz nauczyciele ludowi, przy ostatnich wyborach tak gorliwą rozwinęli akcję za jedynką, za jawnem głosowaniem na jedynkę, że zwycięstwo jedynki przy wyborach poczytywane jest przez szeroki ogół wyborców za dzieło urzędników. Toteż ogół ludności teraz powiada: urzędnicy sami chcieli mieć większość jedynki w Sejmie i teraz ją mają; sami piwa nawarzyli i wypić je muszą.

PPS nie dała się ponieść uczuciu „Schadenfreude“ i posłowie socjalistyczni w Sejmie — z głębokiego przekonania, że nie godzi się złem za złe odpłacać — głosowali przeciw obcięciu pensyj urzędniczych o 15 procent.

Ale u ogółu ludności urzędnicy i nauczyciele zaskarbili sobie przy wyborach takie sympatje, że posłowie chłopscy razem z większością jedynkową głosowali za obcięciem im pensyj.

Ze strony chłopów był to odwet, ze strony jedynki niewdzięczność.

Jak sobie kto pościele...

TRZYNASTKA

Ex-królowi Alfonsowi XIII trzynastka jakoś niezbyt posłużyła.

Z tego powodu pisze „ICK“: „Zabobonny naród hiszpański przywiązuje wielkie znaczenie do trzynastki“.

W sanacyjnym dzienniku taki brzydki przytyk?

Takie urąganie pod adresem Primo de Madera?

Fundusz prasowy

Komitet miejscowy PPS Tarnów, zamiast wień- ca na trumnę błp. tow. dra Diamanda zł. 30.-

Zasiłki dla bezrobotnych

JAKO ŚRODEK DO POWIĘKSZANIA BEZROBOCIA

W Nrze 14 „Przemysłu Metalowego' z 4 bm., organie polskiego Związku przemysłowców metalowych zamieszczono pod powyższym tytułem artykuł, który poniżej dosłownie cytujemy:

„W zeszycie z 1 marca r. b., znanego czasopisma francuskiego „Revue des Deux Mondes", wychodzącego dwa razy na miesiąc, został zamieszczony artykuł członka franc. Akademji nauk, Ludwika de Launay p. t. „Le chomage mondial" („Bezrobocie światowe"). — Łódzki tygodnik „Prawda" podał dosłowny przekład tego artykułu w nrze 12 z dnia 22 marca r. b. pod ogólnym tytułem: „Zaczyna świtać ...świat zaczyna dostrzegać prawdziwe przyczyny kryzysu i bezrobocia".

Poniżej przytaczamy wyjątek z tego artykułu, zalecając najgoręcej naszym czytelnikom zapoznanie się z jego całością bądź w tłomaczeniu w „Prawdzie", bądź w oryginale.

Nie należy zapominać, że bezrobocie narodziło się w Anglji, gdzie ubezpieczenie na wypadek bezrobocia stało się — jak to zaraz zobaczymy — prawdziwym skandalem.

Wszelkie ubezpieczenie — można to z całą stanowczością stwierdzić — rozszerza na cały ogół to niebezpieczeństwo, przed którym ubezpieczyć pragnie się jednostki.

Nawet przy ubezpieczeniu od ognia z mniejszą troskliwością unika się pożaru i mniej gorliwości wykazuje się przy gaszeniu, gdy ryzyko jest ograniczone lub w całości pokryte ubezpieczeniem. Zdarza się nawet, że zachodzi rozmyślne podpalenie. To samo obserwować można przy ubezpieczeniu samochodowem. Kierowcy jeździliby zapewne ostrożniej, gdyby groziła im materjalna odpowiedzialność za spowodowany wypadek lub uszkodzenie pojazdu. Ubezpieczenie na wypadek choroby powiększa ilość chorób prawdziwych i udanych, a nadewszystko przedłuża czas ich trwania.

Najdrastyczniejszym przykładem ujemnego wpływu ubezpieczeń jest doświadczenie, jakie poczyniono w Anglji z ubezpieczeniem od bezrobocia, t. j. od czasu, gdy ustawy z r. 1911 i 1920 zapewniły bezrobotnym wszystkich gałęzi przemysłu prawo do zasiłków.

Koszta tego ubezpieczenia wynosiły (w przerachowaniu na złote — przyp. Red.) w 1921 r. 434 miljony złotych; wzrastając progresywnie, wyniosły w 1929 r. 2275 miljonów złotych, a w 1930 r. do 4550 miljonów złotych. W tym samym czasie liczba bezrobotnych w Anglji wzrastała w sposób następujący: w chwilach objęcia rządów przez labourzystów w r. 1929 było 1.154,129 bezrobotnych. W pierwszych dniach marca 1930 r. liczba ta wzrosła do 1.539 tysięcy, w lipcu 1930 do 2 miljonów, a w końcu grudnia 1930 r. do 2.618 tysięcy.

W ubiegłym roku okazało się, że angielski fundusz bezrobocia (Unemployment fond) stał się niewypłacalny i musiał żądać od skarbu państwa coraz to większych kwot. W lipcu 1930 r. fundusz był zadłużony na kwotę 2.625 milj. zł.

Opierając się wyłącznie na danych oficjalnych stwierdzić trzeba, że w r. 1929 proletarjat angielski pobrał od państwa przeszło 14,7 miljardów złotych (przeszło pięć razy tyle, co cały budżet państwa polskiego — przyp. Red.), do czego dodać należy jeszcze koszt robót publicznych, mających na celu zmniejszenie bezrobocia. Na ten cel gabinet labourzystów uchwalił w marcu r. 1930 ok. 2,8 miljardów złotych na okres 10 miesięcy.

Na tym przykładzie widać najlepiej, jak bezrobocie pod wpływem ubezpieczenia staje się systematycznie otchłanią, pochłaniającą majątek narodowy Anglji. Wzrasta ono dlatego, że robotnicy przyzwyczajają się coraz bardziej do próżnowania, a dochód z pracy staje się dla nich tylko ewentualnym środkiem utrzymania, zamiast jedynym i wyłącznym.

Nie twierdzę, by zasiłki z Funduszu Bezrobocia pozwalały im żyć w dostatku, ale dają im możność żyć bez żadnej pracy, nie umierając z głodu. Zresztą — Fundusz Bezrobocia jest przedmiotem targów partyjnych, co zorganizowanej warstwie robotników pozwala dążyć do systematycznego poprawiania swojej próżniaczej egzystencji. W czasie, gdy koszty utrzymania spadły w Anglji od roku 1929 do 1930 o 22,5%, stawki zasiłków dla bezrobotnych wzrosły o 13% dla samotnych, a o 33% dla obarczonych rodziną.

Jasnem jest, że w tych warunkach stosuje się masowo najróżniejsze sztuczki, aby kosztem najmniejszego wysiłku osiągnąć jak największe korzyści. Robotnik, który przepracował już krótki okres czasu, uprawniający do pobierania zasiłku, zaczyna liczyć i obmyślać sposoby, aby rentę tę otrzymać, gdyż trudno mu się pogodzić z myślą, że „darowuje należne mu pieniądze". I gdy tylko nadarzy się okazja jakiegoś dorywczego zarobku ubocznego — staje się bezrobotnym. Pierwsi bezrobotni, którzy otrzymali zasiłki, bardzo szybko zorjentowali się w nowej sytuacji i dzisiaj, każdemu Anglikowi znane są tysiączne sposoby życia bez pracy przy pomocy ubezpieczenia od bezrobocia.

Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia jest w ten sposób obliczone, że robotnik, mający żonę i dzieci, może korzystać z przywileju próżnowania, otrzymując za to 17 szylingów tygodniowo dla siebie, 9 dla żony i 12 dla dzieci. Razem czyni to 38 szylingów, (czyli przeszło 80 zł.). Małżeństwo, w którym mąż próżnuje, a żona pracuje 2 lub 3 dni w tygodniu, otrzymuj tyle, co zarobiliby oboje, gdyby musieli pracować. A takie premje otrzymać można b. łatwo. Wystarczy pracować i opłacać składki przez 2 miesiące w roku. To też doszło w Anglji do tego, że bezrobotny odmawia zmiany zawodu lub miejsca pobytu, względnie warunków życiowych, ponieważ praca mu się „nie kalkuluje". Wysłani do Kanady robotnicy wracali, oświadczając, że wyznaczona im tam praca jest dla nich „za ciężka".

Trzeba zatem wyjątkowej wiary w mistykę socjalistyczną, aby jeszcze uważać ubezpieczenie od bezrobocia za lekarstwo na bezrobocie".

* * *

Znaną jest rzeczą, że warszawscy przemysłowcy metalowi należą do najwięcej reakcyjnych pod względem reform socjalnych.. Dlatego też nie można się dziwić, że ich organ „Przemysł Metalowy" zapełniany jest przedrukami z rozmaitych gazet reakcyjnych, aby tylko w ten sposób uderzać w zasadę ubezpieczeń społecznych i bodaj powolnie wypaczać je pod każdym względem. Zacietrzewienie przemysłowców metalowych doszło tak daleko, że w swoim organie zwracają uwagę, iż pojedyncze zeszyty „Revue des Deux Mondes" można nabywać w księgarni Gebethnera i Wolfa w Warszawie, zaś pojedyncze numery „Prawdy" w kioskach i sprzedaży ulicznej. To reklamowanie pisma zagranicznego, w którem pojawił się artykuł o bardzo małej wartości zasadniczej i myślowej, najdosadniej charakteryzuje wrogi stosunek przemysłowców do robotników i ubezpieczeń. Pomijając to stanowisko przemysłowców, należy się jednak dziwić p. prof. inżynierowi *M. Chorzewskiemu*, który jest redaktorem wspomnianego pisma, człowiekowi doświadczonemu, który wiele w życiu widział i osobiście doświadczał, że puszcza się w obecnych ciężkich warunkach na tego rodzaju lekkomyślne traktowanie niesienia pomocy wynędzniałym i zgłodniałym robotnikom bezrobotnym.

Francuski przyjaciel naszych przemysłowców nie bardzo się wysilił w tym kierunku, by usunąć klęskę bezrobocia, która ogarnęła cały świat, ale potraktował sobie tę kwestję w sposób prawdziwie kapitalistyczny, bez najmniejszego wysiłku myślowego i rzekł: znieść zasiłki dla bezrobotnych i kwestja bezrobocia jest załatwiona! Ten nonsens podchwytują polscy przemysłowcy i gloryfikują go, jako świetnego wynalazcę usunięcia klęski bezrobocia. Gdyby którykolwiek z naszych przemysłowców poważnie zastanowił się nad temi nonsensami, to nietylko musiałby się rumienić, ale wyrzekłby się tego swego „genjusza" francuskiego.

Klęska bezrobocia szaleje. Miljony ludzi głodnych znajduje się na bruku bez najmniejszych widoków otrzymania pracy, a przemysłowcy w sposób perfidny idą za głosem francuskiego reakcjonisty i nazywają polskiego robotnika, który tylekroć razy dał dowody o swej pilności i pracowitości, — leniuchem! Wstydzić się należy tym, którzy rzucają podobne potwarze na ludzi, którymi miota rozpacz i beznadziejność. Robotnicy nie chcą głodowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, ale żądają pracy i odpowiednich zarobków! A więc, zamiast wypisywać brednie i niedorzeczności — otwórzcie, pp. przemysłowcy, swoje fabryki i dajcie im możność zarobkowania na życie! W ten sposób kwestja bezrobocia może być naprawdę rozwiązana, ale nigdy i pod żadnym warunkiem nie będzie ona rozwiązana lichym artykulikiem, którego inaczej nie można nazwać, jak kiepską wypociną mózgową, pochodzącą od człowieka, nadającego się do zakładu dla obłąkanych.

Tego rodzaju wystąpienia przemysłowców mają podwójny cel, a mianowicie: z jednej strony zohydzić robotników wobec społeczeństwa, że nie chcą pracować, a z drugiej strony zniszczyć obecne ubezpieczenia. W sukurs za przemysłowcami idzie rząd, który obniża zasiłki na wypadek bezrobocia. W ten sposób prowadzona akcja zdąża do jednego celu: kolejno i systematycznie niszczyć ustawodawstwo socjalne.

Wilhelm Topinek.

„Przekaz" na obniżkę cen dla konsumentów

UZASADNIONE PRETENSJE KUPCÓW

Urzędowy komunikat o zakończeniu rządowej akcji obniżki cen, zakończony został wezwaniem do „konsumentów", że „mają obecnie możność zdyskontowania obniżki cen artykułów przemysłowych, przeprowadzonych przez rząd", przez „wpływanie na obniżkę cen w handlu detalicznym".

Organ Stow. kupców polskich, „Tygodnik Handlowy", cytując powyższy ustęp, stwierdza, że rząd nie odbył z przedstawicielami handlu ani jednej konferencji w sprawie zniżki cen detalicznych, chociaż w tym samym czasie ceny niektórych artykułów zostały podwyższone i podwyżki te zostały zatwierdzone przez... władze administracyjne.

Kupcy są zdania, że handel detaliczny dotychczas dostatecznie już obniżył ceny, a jeśli rząd jest zdania, że zniżki te nie odpowiadają obniżkom cen hurtownych, ustalonym przez rząd w konferencjach z przemysłowcami, to winien był stwierdzić to na podobnych, jak z przemysłowcami konferencjach. Tego jednak nie zrobiono i powyższy „przekaz" na konsumentów może być traktowany jako hasło „strajku konsumentów", czyli może zaostrzyć kryzys zbytu.

Bank Francuski a złoto sowieckie

INTERESUJĄCY PROCES W NOWYM JORKU

W tych dniach sąd stanowy w Nowym Jorku rozpoczął przesłuchiwania w związku z niezwykle interesującym procesem Banku Francuskiego, a dotyczącym przesyłki złota dowiezionej do Ameryki w roku 1928. Historja tego transportu przedstawia się następująco: Przed trzema laty nadeszła do portu nowojorskiego, pod adresem dwóch banków amerykańskich, przesyłka złota wartości 5,200.000 dolarów. W kilka dni potem, kiedy wiadomość o nadejściu przesyłki stała się głośna, znana firma amerykańskich adwokatów: Edwards, Schott, Sherman i Lion zwróciła się do sądu federalnego z żądaniem, aby przesyłka została skonfiskowana. Wspomniana firma wniosła to żądanie w imieniu Banku Francuskiego. Poseł francuski w Waszyngtonie, natychmiast poinformował rząd amerykański o powodach, jakie skłoniły Bank francuski do tego kroku, zaznaczając, że bank występuje w tym wypadku, jako osoba zupełnie prywatna. Okazuje się, że w latach 1915—1917 Bank francuski uzyskał w Rosji znaczne zapasy złota, ogólnej wartości 5 miljonów dolarów. Złoto to złożył Bank Francuski w rosyjskim banku państwowym.

Bank Francuski nie twierdzi, że przesyłka, której skonfiskowania usilnie się domaga, zawiera owe złoto z czasów 1915—1917 roku, ale oświadcza, że wobec tego, że Sowiety nie chcą oddać zapasów złota, które Bank Francuski zakupił w dawnej Rosji, ma specjalne prawa i pretensje do złota dowiezionego do Ameryki. Żądanie banku francuskiego, wywołało liczne protesty ze strony rządu sowieckiego. W połowie kwietnia 1928 r., złoto sowieckie dowiezione do Ameryki, przeładowane zostało z okrętów na niemiecki parowiec „Dresden". Parowiec ten odpłynął potajemnie z portu nowojorskiego i na pełnem morzu znowu przeładowano złoto na okręt sowiecki. Jednakowoż natychmiast po odwiezieniu złota przez bolszewików, prasa amerykańska oznajmiła, że pełnomocnicy banku francuskiego zamierzają wytoczyć w tej sprawie proces, który też odbędzie się niezadługo przy udziale sędziów przysięgłych. Obie strony zastąpione są wybitnymi adwokatami. Jako rzeczoznawca banku francuskiego, wyjechał do Nowego Jorku b. rosyjski wiceminister spraw zagranicznych i profesor uniw. petersburskiego B. Nolde.

„Gorączka złota" na Pomorzu

POSZUKIWANIE NIEISTNIEJĄCYCH SKARBÓW PRZEZ NAIWNYCH SANATORÓW

Czytamy w „Polonii":

Na północ od Działdowa, nad samą granicą wschodnio-pruską, leży wioska Krasnołąka. Tutaj z końcem sierpnia 1914 roku znajdowały się tabory armii rosyjskiej, rozpoczynającej ofensywę. Kiedy armię Samsonowa wciągnięto w pułapkę i prawie doszczętnie zniszczono, znaleziono na polach między Uzdowem a Krasołąką rozbite wozy „kaznaczejstwa" i wypróżnione skrzynie, w których — według opowiadań ludności — znajdować się miało złoto i srebro, w rulonach. Skarby te w tajemniczy sposób zginęły.

Dopiero teraz, po 16 latach, żądni złota sanatorzy — w trosce o dobro własne i skarbu państwa — rozpoczęli poszukiwania. Na miejsce zjechała jakaś komisja ministerjalna, pod okiem której kilku robotników rozkopuje ziemię, szukając ukrytych skarbów. Gorączka złota opanowała wszystkich. Robotników doglądają budowniczy powiatowy, komisarz straży granicznej i komendant policji. Według mało prawdopodobnych, a jednak skwapliwie przez prasę sanacyjną podawanych wiadomości — skarb państwa miał zawrzeć z poszukiwaczami umowę co do podziału pieniędzy i kosztowności, o ile je znajdą. Dotychczas rozkopano prawie całą parcelę państwową i nic nie znaleziono.

Naturalnie inaczej być nie mogło i jeżeli wogóle poszukiwacze, dokopią się czegoś, to najwyżej nadgniłych pak z bezwartościowemi banknotami.

Jak wiadomo, z ustnych relacyj dawniejszych żołnierzy Samsonowa, którzy przebywali w niewoli w obozach dla jeńców wojennych w Heilsbergu, Tucholi i Hammersztynie, wielu z nich miało pełne kieszenie papierowych rubli, któremi się dzielili hojnie, gdyż przezornie zabrali je ze skrzyń płatniczych pułkowych. W obozach głodni ci biedacy dziesiątki i setki rubli płacili za bochenek chleba, ukradkiem im dostarczony przez strażników. Pośrednikami w handlu pokątnym byli żydzi, handlujący za drutem kolczastym. Złota nie oglądali żołnierze rosyjscy w roku 1914, bo już na kilka lat przedtem zostały w Rosji carskiej ruble złote z obiegu wycofane, tak samo jak owe pamiętne ruble platynowe (z kopalni uralskich), które szybko zniknęły, bo je pochowano.

Pozostaje teraz pytanie: Kto i na jakiej podstawie naraził skarb państwa na koszty naiwnych poszukiwań?

Jeżeli już takich ryzykownych i dziecinnych świadków chwytają się sanatorzy dla „ratowania" deficytu, to już najwyższy czas jest pozbyć się ich „opieki".

Plebiscyt w przemyśle naftowym

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Borysław, 14 marca.

Na podstawie umowy zbiorowej w przemyśle naftowym z dnia 26 marca 1930 odbędzie się we wszystkich kopalniach, warsztatach i rafinerjach w miesiącu maju br. głosowanie plebiscytowe w sprawie funduszu 1% od płac robotniczych na budowę Domów Ludowych i Spółdzielnię mieszkaniową.

Dnia 13 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. dyr. Czesława Załuskiego posiedzenie głównej komisji plebiscytowej w lokalu Izby pracodawców w Borysławiu.

Do głównej komisji plebiscytowej poszczególne organizacje delegowały następujących delegatów: imieniem Izby pracodawców: pp. dr. Majewski i Aleks. Giebułtowicz; imieniem Związków zawodowych tow. Haluch, Przewłocki, Łobzowski, Jaroszewski i Florków; imieniem BBS: pp. Z. Praussowa, Konior, Kardasz i Biliński.

Komisja ukonstytuowała się: p. Aleks. Giebułtowicz przewodniczący, p. dr. Majewski zastępca przewodniczącego, tow. Haluch sekretarz i Konior zastępca sekretarza.

Po ukonstytuowaniu się p. Praussowa domagała się zmiany III punktu protokołu plebiscytowego w kierunku zniesienia tajnego głosowania i zastosowania głosowania jawnego, motywując tem, że Spółdzielnia mieszkaniowa im. Moraczewskiego nie wie, kto głosuje za tą Spółdzielnią, że wskutek tego niewiadomo, na kogo zapisać przypadające kwoty, że z odnośnych warsztatów więcej zgłasza się robotników o prawo do tej Spółdzielni, aniżeli uzyskano tam głosów. Tajne głosowanie nazwała p. Praussowa bezprawiem (w myśl zasad sanacji).

Delegaci Związków zawodowych złożyli oświadczenie, że komisja plebiscytowa jest ciałem wykonawczem zawartej umowy zbiorowej i nie ma prawa zmieniać żadnego punktu tejże umowy. Złożono również oświadczenie, że Związki klasowe nie zgodzą się na jawne głosowanie, a wniosek p. Praussowej sprawę komplikuje i narusza umowę zbiorową, w konsekwencji czego doprowadzi to do poważnych zaburzeń w przemyśle naftowym. P. Praussowa nie może sobie dać rady ze swoją zabagnioną spółdzielnią i wybudowanemi kurnikami, więc chciałaby reperować kosztem nienależących do BBS robotników. My nie mamy ostatecznie nic przeciw temu, że robotnicy z BBS i zwolennicy tych kurników będą głosować jawnie, lecz tego nie pozwolimy narzucić olbrzymiej większości naszych robotników. Do Spółdzielni Moraczewskiego i Praussowej nikt prawie z robotników nie chce zdeklarować udziału i chcieliby ci państwo sposobem podstępnym przez jawne głosowanie chwycić robotników na sznurek.

Wobec niedojścia do porozumienia postanowiono posiedzenie odroczyć do dnia 17 bm. na godz. 15, a w międzyczasie wniosek p. Praussowej ma być rozpatrzony na posiedzeniu wydziału wykonawczego Izby pracodawców w Borysławiu.

P. Praussowa jest prezesem fikcyjnego t. zw. Związku górników R. P., a po rozłamie między Moraczewskim a Jaworowskim p. Praussowa została na boku, wkońcu zaś przystąpiła do grupy Jaworowskiego. P. Praussowa już przyzwyczaiła się szybko zmieniać przekonania i zdaje się jej, że można tak często zmieniać umowy zbiorowe.

—15%

Dziennik ustaw z 14 bm. ogłosił rozporządzenie z 10 kwietnia, podpisane przez prezesa rady ministrów Sławka i ministra skarbu Matuszewskiego, cofające urzędnikom i emerytom państwowym od 1 maja 1931 dotychczasowy 15-procentowy dodatek do uposażenia, względnie zaopatrzenia.

Wiadomości polityczne

—o—

JAKIE „URZĘDY" MOGĄ ISTNIEĆ POD DYKTATURĄ

Przed dwoma laty węgierski prezydent ministrów hr. Bethlen, utworzył dla ustępującego ministra skarbu Budy, którego poczynania na stanowisku ministra wywołały wielkie oburzenie wśród społeczeństwa — nowy urząd, dla zabezpieczenia mu egzystencji. Budy został ministrem gospodarstwa, ale urząd jego, dotychczas, na Węgrzech nie znany, nie był nawet odpowiednio urządzony. Po sześciu miesiącach, Budy zamianowany został ministrem handlu, ale funkcji ministra gospodarstwa nie złożył. Przedłożony niedawno budżet wykazuje, że minister jest jedynym zatrudnionym urzędnikiem tego ministerstwa, i że rocznie urząd ten pochłania 37.080 pengö, czyli około 60.000 złotych. Opinja publiczna objawia z tego powodu wielkie niezadowolenie i stwierdza z ubolewaniem, że o istnieniu takiego urzędu dowiaduje się dopiero w czasie dyskusji budżetowej.

•

RENESANS ŚREDNIOWIECZA W PRAWODAWSTWIE SOWIECKIEM

Mocą dekretu rządowego, utworzona została specjalna komisja rządowa dla zbadania projektu nowego kodeksu karnego, opracowanego przez instytut prawa i budownictwa sowieckiego przy Akademji Komunistycznej. W związku z tem przewodniczący komisji A. Wyszyński (znany z procesu przeciwko partji przemysłowej), oznajmił przedstawicielom prasy, że dotychczasowy kodeks karny zawiera wiele braków i nie odpowiada obecnemu okresowi budownictwa socjalistycznego. Podstawą nowego projektu kodeksu karnego jest wyrzeczenie się zasady „dozowania" w wymiarze kary. Nowy kodeks daje większą możność uwzględniania przynależności klasowej danego podsądnego, przy wymiarze kary. Nowy kodeks karny będzie zatem więcej „klasowy", aniżeli kodeks stary, a **przynależność klasowa podsądnego odgrywać będzie wyjątkową rolę przy wymiarze kary**, czyli przy „udzielaniu opieki społecznej", jak według terminologji sowieckiej nazywa się kary. Jednem słowem nowy kodeks sowiecki będzie oparty na **średniowiecznej zasadzie** uzależnienia wymiaru kary od pochodzenia i stanowiska podsądnego.

Z WYSTAWY

WYSTAWY ZBIOROWE W PAŁACU SZTUKI

W bezpośredniej łączności z wystawą magazynu paryskiego marchanda znajdują się dwie wystawy — obie mało znamienne dla poziomu współczesnego malarstwa Krakowa. Pierwsza z nich obejmuje prace dawno już nie wystawiającego w Krakowie Stanisława Podgórskiego, artysty ze szkoły Stanisławskiego, druga prace młodej malarki H. Krzeluskiej.

Podgórski, niegdyś ceniony, jako impresjonistyczny pejzażysta i temperament malarski, dziś nas nie zaciekawia. Od r. 1905 niepomiernie bowiem pogłębiły się zagadnienia w sztuce i wymagania. Igraszką wydają się nam dziś obrazy pierwszych malarzy wrażeniowców, podchwytujących przypadkowości przyrody, przepojonej światłem. Obrazki Stanisławskiego, zgromadzone w Muzeum Nar. w Krakowie, należą dziś już tylko do historycznej przeszłości, nie związanej z duchem współczesności, która, jak wiemy, ponad impresjonistyczną dowolność kształtu stawia celową budowę formy, a ponad dowolność świetlistych barw — kompozycję kolorystyczną. Podgórski, jako ortodoksyjny impresjonista, trwający tradycyjnie przy swym dawnym programie, maluje z dawną brawurą, ale swą skalą wrażliwości jest nam już obcy. W pejzażach jego powtarza się ciągle ta sama surowa zieleń szczypiorkowa, ta sama ultramaryna i podobne naświetlenia śniegu — wszystko wykonane bez wysiłku, z łatwością wprost odstręczającą. Najciekawsze — choć tyle już ich widzieliśmy i to w tym samym typie, są krajobrazy zimowe, w których artysta ten zawsze celował.

H. Krzeluska postąpiła niefortunnie, wystawiając swe prace równocześnie z paryskimi malarzami i to w sali, gdzie znajduje się ich najlepsza reprezentacja. Stąd kontrast z konieczności przykry, choć nie da się zaprzeczyć, że artystka ta ostatnio naprawdę poczyniła postępy w kolorze swych pejzaży (np. „Ulica jesienią", „Drzewo przy drodze"). Niestety kompozycje figuralne, szablonowe w rysunku i przepojone surowym kolorytem — przeważają.

Świetlicę wypełnia zbiorowa wystawa Tadeusza Cybulskiego, najdalej od paryżan położona, lecz nie ideologją. Artysta ten dokonał szczęśliwych wyzwolin z ciążących mu balastem impresjonistycznych upodobań i przyzwyczajeń, pozbawionych indywidualności, a, jak świadczy wystawa, skrystalizował własny charakter artystyczny w logicznej konstrukcji formy i bogatym w skali kolorycie, rozbudowanym w zaciekłym wysiłku. Odnosi się to głównie do jego martwych natur, utrzymanych miejscami w pankiewiczowskim kolorycie, pełnych smaku i artystycznej kultury.

Do tego mianownika nie dadzą się natomiast sprowadzić akty o mało zróżniczkowanym kolorycie i należące do walorowego malarstwa, ilustracyjna, półrealistyczna, aktorską w koncepcji groteska „Parys w Ziemiańskiej" oraz większość pejzaży, zwarcie skomponowanych w formie, ale tkwiących kolorytem jeszcze w impresjonistycznej wibracji, choć przysłanianej chropowatą kora faktury, dającej jedynie pozór nowoczesnej, plastycznej treści. Mimo to wystawa Tad. Cybulskiego, dzięki wysokim wartościom malarskim jego martwych natur, posiada poziom wysoki i w dotychczasowym rozwoju artysty manifestuje się nieoczekiwanym, lecz szczęśliwym przejawem mężniejącego talentu.

Dr. Tadeusz Seweryn.

Ruch spółdzielczy

ZJAZD SPÓŁDZIELCZY W WARSZAWIE

Tegoroczny zjazd spółdzielni spożywców, należących do Związku „Społem", odbędzie się w Warszawie w dn. 31 maja i 1 czerwca. Poza sprawozdaniami i sprawami formalnemi, na porządku dziennym znajduje się aktualne obecnie zagadnienie kredytu konsumcyjnego. Uczestnicy zjazdu w dn. 30 maja wezmą udział w obchodzie jubileuszowym pracy spółdzielczej prof. Stanisława Wojciechowskiego.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROKURATOR DR. HUBL SKONFISKOWAŁ AKT OSKARŻENIA WYGOTOWANY PRZEZ PROKURATORA DR. HUBLA!

We wczorajszem sprawozdaniu z rozprawy sądowej tow. Wünschowej „o rozpowszechnianie odezw wyborczych Centrolewu", zakończonej wyrokiem uwalniającym, zamieściliśmy w całej osnowie akt oskarżenia wygotowany i podpisany przez prokuratora krakowskiego dra Hubla.

Ten akt oskarżenia, odczytany wobec dziesiątek osób na jawnej rozprawie sądowej przed sędziego dra Czernego, został przez „autora" prokuratora dra Hubla w „Naprzodzie" wczorajszym skonfiskowany.

Gdyby czytelnicy „Naprzodu" byli obecni na sali rozpraw, to mogliby inkryminowany urzędowy akt oskarżenia słyszeć, w „Naprzodzie" nie wolno go drukować!

Jawność rozprawy jest gwarancją bezstronnego wymiaru sprawiedliwości.

Procedura i ustawa karna zakazują zamieszczenia sprawozdań tylko z tajnej rozprawy.

Konstytucja gwarantuje wolność prasy.

Czy można uwierzyć, aby urzędowy akt oskarżenia wygotowany przez prokuratora zawierał znamiona czynu karygodnego?

Sprawa ta ma dla prasy w Polsce zasadnicze znaczenie!

Profesor gimnazjalny marszałek sejmu Świtalski zakazuje ogłaszania interpelacji sejmowej, prokurator dr. Hubl zakazuje prasie ogłaszania sprawozdań z jawnej rozprawy — wszystko w imię wolności słowa i prasy!

Wolno robić karjerę na sprawach politycznych, jednak litera prawa powinna być szanowaną!

Toteż sprawę tę zasadniczego znaczenia redakcja „Naprzodu" skieruje na właściwą drogę prawa.

PROCES PRASOWY „NAPRZODU"

O nieumieszczenie sprostowania posła dra Dyboskiego

W „Naprzodzie" z 8 stycznia 1931 zamieszczono sprostowanie podpisane przez posła dra Dyboskiego, że pobiera pensję jako poseł w Kasie chorych.

Na to poseł dr. Dyboski przesłał do redakcji „Naprzodu" przeze swego zastępcę prawnego dra Langroda sprostowanie, że powyższe sprostowanie nie pochodzi od niego, przyczem w sprostowaniu tem podał, że już w innej sprawie zaskarżył „Naprzód". Ponieważ treść sprostowania nie odpowiadała przepisom ustawy, redakcja „Naprzodu" nie zamieściła sprostowania.

Poseł dr. Dyboski zaskarżył odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu" tow. Michała Węglowskiego o przekroczenie z § 19 ustawy prasowej.

Osk. tow. Michał Węglowski bronił się tem, że nie doręczono mu sprostowania do własnych rąk i że sprostowanie nie odpowiadało ustawie prasowej, wobec tego nie popełnił zarzuconego mu czynu karygodnego.

W czasie czterech rozpraw odbytych przed sędziem Krupińskim przesłuchano między innymi świadkami członków redakcji „Naprzodu" tow. dr. Gancwolównę i tow. Haeckera.

Tow. Haecker zeznał, że otrzymał sprostowanie dra Dyboskiego, jednak świadomie nie zamieścił nadesłanego do redakcji „Naprzodu" sprostowania, bo nie odpowiadało przepisom ustawy prasowej.

Po przemówieniach zastępcy osk. prywatnego adw. dra Stefana Langroda i obrońcy oskarżonego adw. dra Rosenzweiga sąd ogłosił wyrok uwalniający red. tow. Michała Węglowskiego od winy i kary i zasądzający oskarżyciela posła Dyboskiego na zapłacenie oskarżonemu tytułem kosztów 95 złotych.

O PODWÓJNE MORDERSTWO

Odroczona w ubiegłym tygodniu rozprawa przed krakowską ławą przysięgłych przeciw Władysławowi Dudkowi, synowi Jana i Władysławowi Dudkowi, synowi Mateusza o zbrodnię rabunku i morderstwa z §§ 134 i 135, toczyła się wczoraj w dalszym ciągu. Dudkowie, jak już pisaliśmy dokonali napadu rabunkowego na dom Dawida Knoblocha w Żerkach (pow. brzeski), podczas którego Dudek (syn Jana) zamordował siekierą 70-letniego Dawida Knoblocha i jego żonę 70-letnią Chanę. Drugi oskarżony pilnował, by kto nie nadszedł i razem z pierwszym po morderstwie zrabował 350 zł. Morderstwa dokonano 7 listopada 1930 r.

Na wczorajszej rozprawie, na której przewodniczył so. Pilarski, wotowali so. Buratowski i so. Cieślewski, a oskarżał prok. Stawarski, obaj oskarżeni przyznali się częściowo do winy, zwalając winę wzajemnie na siebie. Świadkowie potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia.

Sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili pytanie dotyczące winy Władysława Dudka, syna Jana, co do zbrodni morderstwa rabunkowego, zaprzeczając 10, względnie 12 głosami pytania dodatkowe co do pijaństwa, względnie zaburzenia umysłu. Odnośnie do Władysława Dudka, syna Mateusza, sędziowie przysięgli 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku dalszego udziału w zbrodni popełnionej przez Władysława Dudka, syna Jana. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził Władysława Dudka, syna Jana, na karę śmierci przez powieszenie, zaś Władysława Dudka, syna Mateusza, przy uwzględnieniu szeregu okoliczności łagodzących, na 4 lata ciężkiego więzienia. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

KRONIKA

—o—

Zmiany w kuratorjum krakowskiem

ZNOWU DWAJ MŁODZI EMERYCI

Jak się dowiadujemy, w kuratorjum szkolnem w Krakowie przeszli w stan spoczynku: naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego p. Trepka i wizytator p. Michalski. Obowiązki naczelnika wydziału po p. Trepce pełni wizytator Rzepecki.

—ooo—

TUR

PIERWSZA WIOSENNA WYCIECZKA TUR DO MUZEUM NARODOWEGO

W niedzielę 19 bm. odbędzie się pierwsza wiosenna wycieczka do Muzeum Narodowego w Sukiennicach. W bieżącym roku będą mogli członkowie TUR oglądać nowe zbiory w salach Muzeum, to też winni przybyć tłumnie, aby poznać pamiątki naszej przeszłości.

Zbiórka punktualnie o godzinie 10'30 przed południem przed wejściem do Muzeum Narodowego w Sukiennicach.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 19 bm. o godz. 7 wieczór w kino Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR wspaniały film pt. „ZŁOTO KALIFORNJI". W roli tytułowej wystąpi Ken Maynard ze swym fenomenalnym koniem Tarzanem. Ponadto niezwykle wesoła komedja. Bilety wcześniej do nabycia w Sekretarjacie TUR przy ulicy Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 5 po południu w kino Muzeum.

—ooo—

ŚNIEG. Dzień wczorajszy przypominał zimowe dnie szalejącej wichury śnieżnej.. — Prawie przez całe rano padał gęsty śnieg, topniał jednak i tworzył kałuże błota.

OSTATNI DZIEŃ WYSTAWY FRANCUSKIEJ I WYSTAW ZBIOROWYCH PODGÓRSKIEGO ORAZ CYBULSKIEGO. Tylko do piątku będą otwarte te ogromnie interesujące wystawy, gdyż w niedzielę zostanie otwarty w Pałacu Sztuki „Salon" warszawski, który zajmie wszystkie sale. Są to więc nieodwołalnie już ostatnie dni, w których można jeszcze obejrzeć dzieła francuskie, oraz obrazy Podgórskiego i Cybulskiego. „Salon" warszawski zgromadzi blisko 200 obrazów, rzeźb, grafiki i kilimów i będzie jedną z tych wystaw, które pozostają w pamięci. W „Salonie" biorą naturalnie udział i artyści krakowscy a to ci, którzy mieli swe dzieła na wystawie w Warszawie. O „Salonie" tym napiszemy jeszcze obszerniej.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU ZAWODU MIŁOSNEGO. Wczoraj rano w domu pod liczbą 18 przy ul. Paulińskiej znaleziono w kuchni nieżywą 31-letnią Cesię Oppenheim, służącą. Zatruła się ona gazem świetlnym. W pozostawionym liście zaznaczyła, że odbiera sobie życie z powodu zawodu miłosnego. Lekarz pog. rat. stwierdził śmierć. W kuchni znaleziono również kota nieżywego i kurę, zatrute gazem świetlnym.

POPARZONE DZIECKO. Wezwano pog. rat. na ul. Kazimierza Wielkiego, gdzie 2-letni Zbigniew Summera doznał poparzenia wrzącą herbatą na piersi i ramionach. Nieszczęśliwego chłopczyka przewieziono do szpitala.

TAJEMNICZY STRZAŁ. Wczoraj wieczór jakiś osobnik strzelił z broni palnej mało-kalibrowej w okno mieszkania p. Zygmunta Krasnowieckiego, zam. przy ul. Basztowej 3. Strzał pochodził od strony plant. Kula rozbiła szybę i utkwiła w ścianie nie czyniąc pozatem żadnej szkody.

ŚLADAMI ROBINSONA. Józef Gędlek. zam. przy ul. Różanej 11, zgłosił w policji, że wydalił się z domu jego syn Józef (lat 12). W toku dochodzeń okazało się, że romantyczny chłopak już kilkakrotnie opuszczał dom rodzicielski jednak zawsze natknął się na policję, która odstawiała go do domu. Niewątpliwie i obecnie chłopiec wróci do rodziców.

ŚMIERĆ W ŁAŹNI. Wczoraj donosiliśmy o nagłym zgonie jakiegoś mężczyzny w łaźni przy ul. Gertrudy l. 19. Jak stwierdzono, zmarłym jest Jan Goryca, wyrobnik zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. Lekarz miejski stwierdził, że śmierć nastąpiła z powodu starości i wycieńczenia.

Odnośnie do notatki o tym nagłym zgonie w łaźni, zamieszczonej we wczorajszym numerze, informuje nas zarząd łaźni Rzymskiej, że wypadek ten zdarzył się nie w łaźni Rzymskiej (Sebastjana 9), lecz w łazienkach Paryskich (Gertrudy 19) podczas kąpieli w wannie, a nie w parówce.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Ponieważ w tym miesiącu nie było dotąd przedstawień po cenach zniżonych, idzie dziś ostatnia nowość „Sztuba" K. Leczyckiego poraz pierwszy na przedstawieniu popularnem. Sztuka wywołała nadzwyczajne zainteresowanie i jest żywo dyskutowana w szerokich kołach społeczeństwa krakowskiego. Świetne wykonanie podniosła z niezwykłą jednomyślnością cała krytyka. Jutro jeszcze raz sensacyjny „Mayerling", bezwzględnie największy sukces frekwencyjny tego sezonu. W sobotę premjera nowości polskiej, która jeszcze przed wejściem na nasze sceny zaczęła wprost niespotykaną dotąd świetną karjerę w teatrach zagranicznych. „Sarajewo 1914" Brandowskiego jest już tłumaczone na język czeski, angielski i duński, a premjery w stolicach tych państw zapowiedziane są na najbliższe miesiące. Temu powodzeniu nie można się dziwić, gdyż autor stworzył sztukę, pełną nadzwyczajnego napięcia, że niełatwo w polskiej twórczości może się ona nie obawiać analogji. Próby pod kierunkiem dyr. T. Trzcińskiego dobiegają końca. W rolach głównych pp.: Jaroszewska, Burnatowicz, Jednowski, Krzemieński, Nowakowski i cały prawie zespół męski.

MODZELEWSKA I WĘGIERKO W STARYM TEATRZE. Para świetnych artystów, dawno nie widzianych w Krakowie, a których znakomite kreacje w sztuce Verneuila „Pan Lamberthier" odbiły się głośnem echem w całej Polsce, wystąpi czterokrotnie na scenie kameralnej Starego Teatru, począwszy od piątku 17 bm. Czarująca i znakomita gwiazda sceny polskiej Marja Modzelewska da się poznać w całej kolosalnej skali swego olśniewającego talentu dramatycznego, oraz — co stanowiło wielką sensację sezonu stolicy — jako zachwycająca pieśniarka. Towarzyszący jej ulubieniec Krakowa A. Węgierko, jest zarazem reżyserem tej emocjonującej sztuki. Zainteresowanie jakie wzbudziły te występy, jest dowodem wielkiej kultury i zamiłowania do sztuki naszej publiczności. Przedsprzedaż biletów odbywa się w dalszym ciągu w kasie Starego Teatru.

WIECZÓR WIKTORA CHENKINA W TEATRZE BAGATELA. Program Chenkina jest miarą jego fenomenalnych uzdolnień. — Począwszy od stylowej piosenki włoskiej i żydowskiej pieśni chasydzkiej aż do melodji kaukaskiej rozciąga się skala, której bogactwo jest zdumiewające. Chenkin występuje bez całego aparatu dekoracji, świateł i atmosfery artystycznego zespołu. — stwarza dookoła siebie jedynie mocą swego artystycznego temperamentu i sugestją ekspresji całą scenę, na której on jeden jest mistrzowskim śpiewakiem, subtelnym piosenkarzem, aktorem i humorystą. Wieczór Chenkina odbędzie się dnia 18 bm. o godzinie 8'30 wieczorem. Bilety już do nabycia w kasie Bagateli od godziny 10 do 2 popołudniu i od 4 do 7 wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRAKOWSKIE KOŁO ZWIĄZKU BIBLJOTEKARZY POLSKICH odbędzie w piątek 17 bm. o godzinie 6-tej wieczorem w czytelni rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej zwyczajne posiedzenie Koła, na którem dr. Karol Buczek wygłosi referat pod tytułem: „Z inwentaryzacji rękopisów".

SPORT

LEGJA—ZWIERZYNIECKI. Interesujące zawody między powyższemi drużynami odbędą się w niedzielę 19 bm. o godzinie 11 przedpołudniem na boisku RKS Legja. Biorąc pod uwagę twardość i ambicję Zwierzynieckiego, a z drugiej strony dobrą formę drużyny Legji, spodziewać się należy pięknej i ciekawej walki.

ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE. Komisja Międzyuczelniana Wychowania Fizycznego Szkół Akademickich krakowskich, pozostająca pod przewodnictwem prof. Dr. W. Goetla, uruchamia w sezonie letnim br. ćwiczenia lekkoatletyczne i w grach dla panów, które prowadzi p. W. Florkiewicz, ćwiczenia gimnastyczne dla panów początkujących prowadzi p. Stefan Jagielski, — ćwiczenia gimnastyczne dla pań prowadzi p. Marja Laberschekówna, szermierkę dla pań i panów prowadzi technistrz Mjr. Eugenjusz Linneman, oraz pływanie dla pań i panów prowadzi instruktor p. Antoni Michalek. Ćwiczenia odbywać się będą na boiskach TS Wisła i Akademickiego Związku Sportowego, w sali gimnastycznej św. Anny i w sali szermierczej Akademji Górniczej, a wreszcie w pływalni YMCA i w Parku Krakowskim, według szczegółowego programu, który został ogłoszony w szkołach wyższych krakowskich. Przez uruchomienie powyższych ćwiczeń ośrodek krakowski wysunął się na pierwszy plan pod względem zharmonizowania wysiłków szkół wyższych w jednem środowisku w wychowaniu fizycznem młodzieży akademickiej, które dotychczas leżało odłogiem.

Protest właścicieli autobusów

Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie Związku właścicieli autobusów, na którem omawiano sprawę podatku, nałożonego na właścicieli autobusów. Uchwalono zwrócić się z memorjałem do rządu o zniżenie wielkich stawek podatkowych i wyrażono opinję, że ustawa o funduszu drogowym da się raczej zrealizować np. w drodze opodatkowania benzyny. Wkońcu postanowiono zwrócić się do rządu, ażeby ewentualna nowa ustawa o funduszu drogowym została przedłożona do zaopinjowania sferom gospodarczym.

—ooo—

Z Polski

ZJAZD CHIRURGÓW POLSKICH. W Warszawie w ubiegły poniedziałek w sali wykładowej I kliniki chirurgicznej w szpitalu Dzieciątka Jezus odbyło się otwarcie 26 zjazdu chirurgów polskich. Zjazd poprzedzony został ogólnem zebraniem Towarzystwa chirurgów polskich, na którem dokonano wyboru nowego zarządu. Prezesem zarządu wybrano dr. Budkiewicza, wiceprezesem docenta dr. Wojciechowskiego. Zjazd zgromadził około 200 uczestników. W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe, którego program wypełniło zagadnienie „Obecne poglądy na zapalenie wyrostka robaczkowego i na jego lecznie". Referat w tej kwestji wygłosił dr. J. Glatzel z Krakowa. Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja. We wtorek przedpołudniem odbyły się operacje i pokazy w szpitalach, po południu zaś nastąpiło drugie posiedzenie naukowe.

JESZCZE JEDNA NOWA RADJOSTACJA. Polskie Radjo myśli o wybudowaniu w Warszawie nowej radjostacji nadawczej, któraby pracowała na fali krótkiej (214 metrów) i któraby przeznaczona była tylko dla obsługi radjosłuchaczów w stolicy. Radjostacja krótkofalowa pozwoliłaby na dobry odbiór programów na anteny zastępcze, przyczem działanie stacji krótkofalowej nie przeszkadzałoby w odbieraniu audycyj zagranicznych przez aparaty lampowe. Program obu stacyj — raszyńskiej i krótkofalowej, byłyby wspólne z tem odchyleniem, że w czasie nadawania audycyj specjalnych (np. notowania giełd, pogadanki fachowe itd.) przez stację raszyńską, stacja krótkofalowa nadawałaby koncerty muzyki lekkiej itp.

OKRADZENIE KONSULA BELGIJSKIEGO. — W Łodzi przy ul. Nawrot 13 mieszkanie na I piętrze zajmuje konsul belgijski p. Chapnis. Na kilka dni przed świętami konsul wraz z rodziną wyjechał do Warszawy, zwalniając służbę na cały czas swej nieobecności. W dniu onegdajszym dozorca domu, przechodząc obok drzwi wejściowych mieszkania cudzoziemca, zauważył ze zdumieniem, że są otwarte. O odkryciu swem zameldował natychmiast policji. Ustalono, że nieznani złodzieje wynieśli z mieszkania wszystko co było do zabrania.

Strat z powodu nieobecności właściciela mieszkania nie można na razie ustalić.

SAMOBÓJSTWO INWALIDY PRACY. W Warszawie przy ulicy Grzybowskiej zamieszkiwał z rodziną 46-letni Józef Kozłowski, b. robotnik w zakładach gazowych. Przed 7 laty wskutek pęknięcia naczynia z kwasem żrącym, K. uległ tak silnemu poparzeniu dłoni, że stracił palce o obu rąk. Komisja orzekła, że wskutek tego wypadku K. stracił 75 procent zdolności do pracy, wskutek czego został zwolniony. Ponieważ pobierał 8 złotych dziennie, przyznano mu 21 zł. emerytury miesięcznej. Kwota powyższa w żaden sposób nie mogła wystarczyć na utrzymanie rodziny złożonej z żony i trojga nieletnich dzieci. Starał się więc o jakiekolwiek zajęcie, lecz jako inwalidzie trudno było otrzymać odpowiednią dla siebie pracę. Przez kilka lat borykał się z losem, wreszcie siły opuściły go. Sięgnął po truciznę. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie kwasem solnym i przewiózł desperata do szpitala na Czyste, gdzie wkrótce zmarł.

NAPADY RABUNKOWE NA PROWINCJI. — W lesie w Słupcu (pod Dąbrową) na Leona Woźniaka napadli St. Kapinos, Bolesław Kopacz i Bronisław Kusek. Woźniak został przez nich silnie poturbowany. Prócz tego skradli oni Woźniakowi 50 zł. — W powiecie grybowskim na przechodzących przez pole w Tursku Jakóba, Jana i Andrzeja Dadeckich napadli Miłkowski, Hec i Ilkowski i pod groźbą rewolweru zabrali Jakóbowi Dadeckiemu 600 zł.

CZEM SIĘ POLICJA ZAJMUJE? Osobnik znany na bruku gorlickim jako konfident policji dnia 8 bm. wizytę tow. Oskarowi Gleicherowi w mieszkaniu i ofiarował mu do przeczytania jakąś napółkomunistyczną gazetkę pt. „Chłopska Przyszłość", lecz tow. Gleicher przeczuwając co to znaczy, odmówił przyjęcia i „gościowi" wskazał drzwi. W parę minut później zjawił się u niego znowu niejaki Kurowski z prośbą, by mu pożyczył na chwilę wyżej wymienioną gazetę, ale przyparty do muru przyznał się, że **policja posłała go na „wywiad"**, wysondować czy tow. Gleicher ma „Chłopską Przyszłość" i pouczyła go, by się powołał na polecenie jakiegoś Kafla. Oczywiście i tego „obiecującego konfidenta" wyprosił. Takiemi to środkami policja się posługuje! Bandytyzm się stale wzmaga, a policja nic więcej nie robi, tylko wszędzie „węszy komunizm".

NAJŁATWIEJSZY SPOSÓB OSZCZĘDNOŚCI: WPŁACA SIĘ 1 ZŁ., PODEJMUJE SIĘ 100 ZŁOTYCH. Pocztowa Kasa Oszczędności ma do czynienia z klijentami różnego rodzaju. Ostatnio szczególnie licznie reprezentowany jest typ klijentów, których stan oszczędności wynosi 1 zł., ale przy zręcznem operowaniu piórem i pieczęciami wzrasta do 100, a nawet 1000 złotych.

Tego rodzaju system oszczędnościowy uprawiał od dłuższego czasu pracownik urzędu pocztowego Warszawa 19 Bolesław Gajewski (zamieszkały w Wawrze). Wyrobił on sobie książeczkę oszczędnościową z wkładem 1 zł. i po pewnym czasie dopisał do 1 dwa zera. W ten sposób stan jego oszczędności wzrósł do 100 zł. Pieniądze podjął w jednym z urzędów pocztowych i po upływie kilku dni powtórzył niejednokrotnie podobną manipulację. Ponieważ szczęście nie zawsze sprzyja, Gajewskiego aresztowano i osadzono w więzieniu.

„ZDRADZIŁAŚ MNIE, NIKCZEMNA!" W Łodzi aresztowano w sobotę 11 bm. pomysłową parę wydrwigroszów, która w dowcipny sposób wyzyskiwała lubieżność i naiwność starszych, a zasobnych w walutę panów. Ona, 20-letnia Antonina Kowalczykówna, zawierała na ulicy lub w kinie znajomość z „obiecującymi" finansowo panami, w ten jednak sposób, że nigdy nie zaczepiała sama, lecz pozwalała się zaczepić, tak iż podstarzały kandydat na Don Juana nie podejrzywał, że ma do czynienia z prostytutką, lecz był przeświadczony, iż „uwodzi" młodą, uczciwą mężatkę, która nie mogła się oprzeć ponętom jego tłustego brzuszka i ucernionych wąsów. Kowalczykówna przyjmowała zaproszenie na kolację, zwierzała się „uwodzicielowi" z cierpień swego pożycia z mężem zazdrosnym i nie rozumiejącym głębi jej duszy i dawała się „pocieszać" do tego stopnia, że dalszy ciąg tego pocieszania trzeba było przenieść do pokoju w dyskretnym hotelu. Wszakże najdalej w kwadrans po przekroczeniu progu pokoju w hotelu przez „czułą parę", drzwi, których „uwiedziona mężatka" nie dawała — rzecz prosta — zamknąć na klucz, otwierały się i wpadał „zazdrosny mąż", w życiu prywatnem 28-letni Józef Bednarczyk, kochanek Kowalczykówny, z rewolwerem w ręku i „dzikiem spojrzeniem", wołał groźnie pod adresem swej pseudożony: „Zdradziłaś mnie nikczemna! Nie waż się wracać do mego domu!" poczem ulatniał się momentalnie. Kowalczykówna wybuchała płaczem, oświadczała przygodnemu „uwodzicielowi", że musi jej zapewnić byt i w rezultacie inkasowała pokaźne odszkodowanie, — które chętnie wypłacał przerażony widmem skandalu sędziwy, a najczęściej żonaty „uwodziciel". Teraz policja przerwała na jakiś czas wykonywanie tego bardzo intratnego zawodu. Starsi panowie stracili sposobność do znalezienia iluzji, że są w stanie uwodzić młodziutkie mężatki. I co to komu szkodziło!

FUNT MIĘSA ZA 10 GROSZY. Z Świecia donoszą o niezwykłym wypadku, który istotnie charakteryzuje i czasy i stosunki. Mianowicie miejscowy urząd skarbowy obłożył aresztem wszystkie zapasy firmy rzeźnickiej Woelk i zaczął je wyprzedawać na rynku po cenie 10 groszy za funt. Ta niezwykła (nawet na licytacjach niezwykła) cena — zwabiła, oczywiście, dużą ilość amatorów taniej wędliny i taniego mięsa do zaimprowizowanego przez urząd skarbowy punktu sprzedaży. Wyprzedaż towaru po taniej cenie zasługuje na miano skandalu, gdyż rujnuje przedsiębiorstwo, ale większym skandalem jest fakt, że zajęcie i licytacja tego towaru nastąpiła bezprawnie, gdyż obecni właściciele sklepu nie są odpowiedzialni za długi poprzedniego. Stwierdził to sąd, wydając tymczasowe zarządzenie o wstrzymaniu egzekucji. W rezultacie skarb państwa poniesie znaczne straty, bowiem będzie musiał wypłacić właścicielom sklepu odszkodowanie za nieprawnie zajęty i sprzedany towar.

UCZTA PRZESTĘPCÓW W WILNIE. Do Wilna przyjeżdża często do rodziny znany złodziej międzynarodowy, nazwiskiem Saferman, notowany w kartotekach przestępców wszystkich państw Europy. W Wilnie jest on również notowany, przyjeżdża tam jednak obecnie wyłącznie na odpoczynek. Przed kilku dniami — z okazji urodzin swego dziecka — Saferman wydał bankiet dla świata przestępczego Wilna. W bankiecie tym wzięło udział przeszło 100 złodziei, włamywaczy, kasiarzy i t. p., pozostających chwilowo na wolności. Przy stołach, suto zastawionych jadłem i alkoholem, zasiadło całe dobrane towarzystwo. Saferman wynajął lokajów we frakach i białych rękawiczkach. Policja była poinformowana o tem zebraniu i spodziewała się, iż znajdzie na niem poszukiwanego oddawna przez władze niejakiego Kona. Gdy policja wkroczyła do mieszkania, w którem ucztowano, sprawdziła dokumenty i okazało się, że wszyscy istotnie są ludźmi ze świata przestępczego, lecz chwilowo wolni po odbytej karze lub też jeszcze nie przyłapani na gorącym uczynku. Wobec takiego stanu rzeczy uczta odbywała się nadal aż do białego rana — choć już pod czujną opieką policji.

BOCIANY GINĄ Z MROZU. Z Wilno donoszą: Z powodu chłodów i braku dostatecznej ilości pożywienia na moczarach i łąkach, które dotychczas są jeszcze zamarznięte, masowo giną bociany. Np. w powiecie słonimskim na drodze do Żyrowic znaleziono dziesięć sztuk nieżywych bocianów. To samo zauważono w miejscowości Dobry Bór, Hazynowicze i innych. Również wzdłuż koryta Wilji i Niemna znajdowano trupy tych ptaków.

—ooo—

Z zagranicy

STATEK NIEMIECKI NAJECHAŁ NA POLSKI: OKRĘT HANDLOWY „WISŁA" MA ROZPRUTY BOK. Nadeszły wiadomości o katastrofie polskiego okrętu handlowego „Wisła", pojemności 5.000 ton, należącego do Towarzystwa „Żegluga Polska". Okręt ten przed kilku dniami wypłynął z ładunkiem węgla z Gdyni do Rotterdamu. W niedzielę nocą „Wisła", znajdując się niedaleko brzegów Danji wśród gęstej mgły, uległa zderzeniu z jakimś statkiem. Potężne uderzenie zrobiło dziurę w boku i woda zaczęła zalewać wnętrze okrętu. Dowódca statku kapitan Knödgen, z przytomnością umysłu rozkazał całą siłą pary ruszyć ku lądowi i na czas zdążył osadzić statek na mieliźnie. Jak się okazało, bok statku posiada wielki otwór o długości przeszło czterech metrów. Statek polski, jak wykazało badanie, został uszkodzony przez statek niemiecki „Rose", który dziobem uderzył w prawy bok statku polskiego. Statek „Wisła" był ubezpieczony.

Sensacyjna kradzież dokumentów politycznych

Lwów, 15 kwietnia (tel. własny „Naprzodu"). W ubiegły poniedziałek podczas nabożeństwa w grecko-katolickiej cerkwi, niewykryci dotąd sprawcy skradli z mieszkania grecko-katolickiego biskupa Buczka ważne papiery polityczne, dotyczące szczegółów akcji pacyfikacyjnej w Galicji wschodniej, korespondencji metropolity Szeptyckiego z papieżem i biskupem Chomyszynem i... 100 złotych. Ogólną uwagę zwraca fakt, że „niewykryci sprawcy" ukradli 100 złotych, a pozostawili na miejscu kosztowne złote łańcuszki i krzyże.

Skutki obniżki płac urzędniczych

Warszawa, 15 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Zniżka płac urzędniczych już obecnie pociągnęła za sobą ten skutek, że według wiadomości, nadchodzących głównie z Górnego Śląska i Poznańskiego, urzędnicy pocztowi, kolejowi i inni masowo występują z organizacyj ogólno-państwowych i społecznych, np. z komitetu floty narodowej, z Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej, z Ligi morskiej i t. p. Urzędnicy twierdzą, że wobec zniżki płac nie są w stanie płacić na te organizacje.

Min. Strassburger chce ustąpić

Warszawa, 15 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Sensacją polityczną dnia jest wniesienie przez generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku ministra Strassburgera podania o dymisję. Ostatnio stosunki pomiędzy ministrem Strassburgerem a senatem gdańskim bardzo się zaostrzyły, do czego przyczyniło się głównie szykanowanie ludności polskiej przez władze gdańskie. Dymisja ministra Strassburgera na razie nie została przyjęta. W najbliższym czasie spodziewany jest w Warszawie przyjazd Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku hr. Graviny.

Hiszpanja republiką

WYJAZD KRÓLA I JEGO RODZINY NA EMIGRACJĘ

Madryt, 15 kwietnia. Wedle ostatnich wiadomości król **Alfons XIII nie podpisał aktu abdykacji, lecz jedynie zrzekł się władzy królewskiej,** którą złożył w ręce premjera Aznara. Zkolei Aznar przez ministra spraw zagranicznych hr. Romanonesa przekazał władzę **rządowi republikańskiemu** w ręce premjera Alcali Zamory.

Długo wahał się król z powzięciem ostatecznej decyzji opuszczenia kraju. Tymczasem w zamku czyniono przygotowania do wyjazdu rodziny królewskiej. Przed godziną 22, król nie widząc wyjścia z sytuacji, postanowił wyjechać. Wydał do narodu hiszpańskiego ostatni manifest, w którym oświadcza, że nie chce brać na siebie odpowiedzialności rządzenia wbrew woli narodu, którego dobro stale miał na oku, — i dlatego zdecydował się opuścić Hiszpanję. Pożegnanie króla z otoczeniem miało przebieg dramatyczny. Opuszczając pałac, król zwrócił się jeszcze raz do otoczenia i oświadczył: „Odchodzę z czystem sumieniem". Przy wypowiadaniu tych słów ogarnęło króla wzruszenie do tego stopnia, że nie mógł już dalej mówić. Ruszyły kryte auta i skierowały się na południe kraju. Towarzyszami podróży króla są minister marynarki książę Miranda i infant Alfonso.

Królowa wraz z rodziną wyjechała pociągiem dworskim do Irun na granicy francusko-hiszpańskiej, skąd przez Francję wyjedzie do Anglji. Pociąg eskortował do granicy francuskiej szef gwardji cywilnej.

O godzinie 4 rano król przybył do Kartageny, gdzie wsiadł na krążownik hiszpański, który wyjedzie z nim do Londynu.

NOWY RZĄD REPUBLIKAŃSKI

Madryt, 15 kwietnia. Nowy republikański rząd obradował bez przerwy całą noc. Na balkonie tymczasowej siedziby rządu republikańskiego, w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych, powiewa flaga republikańska. **Pierwszą czynnością rządu było wystosowanie okólnika telegraficznego z wezwaniem do wszystkich gubernatorów cywilnych, aby urzędy swe złożyli tymczasowo w ręce prezesów sądów.**

Równocześnie ogłosił rząd ogólną **amnestję dla przestępców politycznych.** Zarządy więzień otrzymały polecenie natychmiast **wypuścić wszystkich więźniów politycznych.** Ministrowie wojny i marynarki otrzymali polecenie **wypracowania ustawy amnestyjnej dla osób wojskowych.**

Późno w nocy **premjer Alcala Zamora wygłosił mowę przez radjo,** w której m. in. oświadczył: „Witam rodaków. Żądam jednak, aby wśród entuzjazmu zachowano godność. Hiszpanja musi złożyć dowód swej wielkości. Prowizoryczny rząd będzie pracował nad przywróceniem stosunków normalnych, a wy macie prawo pociągać nas do odpowiedzialności".

Rząd wezwał wszystkich banitów hiszpańskich, aby powrócili do kraju.

Dzień 14 kwietnia ma być ogłoszony jako świeto narodowe.

REWOLUCJA BEZ ZAKŁÓCENIA SPOKOJU

Madryt, 15 kwietnia. Przewrót w całej Hiszpanii odbył się w największym spokoju. Wszystkie sklepy otwarte były jak w dnie normalne. Manifestacje ludności, w których uczestniczyły także kobiety, trwały całą noc. Nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju. Porządku strzegą oprócz policji także członkowie organizacji studenckiej. Tak policja, jak milicja studencka nosi na ramieniu opaski czerwone. Na zamku królewskim powiewa obecnie flaga republikańska. Generalnym kapitanem Madrytu mianowany został generał **Queipo Llano.** Nowy minister wojny Azana objął urząd po generale Berenguerze.

REPUBLIKA KATALOŃSKA

Paryż, 15 kwietnia. Z **Barcelony** donoszą, że pułkownik Macia wydał odezwę proklamującą **Katalonję republiką w formie federacji państw iberyjskich.** W porozumieniu z rządem republikańskim w Madrycie **objął Macia władzę rządu katalońskiego** w swoje ręce aż do czasu, kiedy naród wyrazi swoją wolę. Macia nawołuje ludność do zachowania spokoju i zapowiada, że wszelkie próby wywołania zamieszek uważać będzie za zdradę ojczyzny. Katalończycy — mówi dalej odezwa — muszą się okazać godnymi zdobytej wolności. Armja katalońska oddał się dobrowolnie do dyspozycji pułkownika Macii. Generalnym kapitanem Katalonji mianowany został generał **Lopez Ochoa.**

Barcelona, 15 kwietnia. Prezydent prowizorycznego rządu republikańskiego pułkownik Macia utworzył dziś rząd, w którego skład weszły wszystkie partje.

MONARCHJA ZOSTAWIŁA KRAJ BEZ PIENIĘDZY

Paryż, 15 kwietnia. Prasa paryska żywo komentuje przewrót w Hiszpanji, przyczem wiele dzienników darzy króla Alfonsa pewną sympatją, oczywiście czysto osobistą. „Król Alfons XIII — pisze „Echo de Paris" — nie zasłużył sobie na niewdzięczność narodu hiszpańskiego. Nie należy zresztą zbytnio ufać nowemu reżimowi. Nie można też powiedzieć, aby ustrój monarchistyczny w Hiszpanji już znikł na zawsze, jeżeli się zważy, że w ciągu jednego stulecia władcy hiszpańscy 4 razy zrzekli się korony. Republice hiszpańskiej życzymy wiele szczęścia, aczkolwiek nie mamy do niej zbyt wielkiego zaufania". „Journal" pisze, że król Alfons nie zrezygnował z praw do tronu, lecz złożył tylko władzę. Prace nowego rządu Francja śledzić będzie z wielką dozą sympatji. „Petit Parisien" życzy nowym władcom i narodowi hiszpańskiemu, aby przewrót przyniósł im to, czego się po nim spodziewają, tj. szybkiej poprawy gospodarczej. „La Republique" wita republikanów hiszpańskich i katalońskich, którzy wreszcie stali się panami w swym własnym kraju. Będą oni jednak mieli trudne zadanie, ponieważ Alfons i jego ministrowie pozostawili kraj bez pieniędzy i bez dyscypliny. „Ere Nouvelle" wskazuje na szczęśliwe położenie Hiszpanji, której granice z żadnej strony nie są zagrożone, gdyż w ten sposób nie musi obawiać się komplikacyj zagranicznych. „Figaro" pisze, iż król nie chciał wojny domowej, jaką republikanie usiłowali sprowokować i dlatego ustąpił. Obalenie tronu nie przyniesie jednak samo przez się poprawy sytuacji gospodarczej, której przyczyny leżą głębiej.

AMBASADOROWIE KRÓLEWSCY USTĘPUJĄ

Londyn, 15 kwietnia. Ambasador hiszpański w Londynie markiz Merry del Val, pozostający na tem stanowisku od 1913 r., podał się do dymisji zaraz po otrzymaniu wiadomości o abdykacji króla.

Paryż, 15 kwietnia. Ambasador hiszpański w Paryżu, Quinones de Leon, przesłał do Madrytu telegram, w którym donosi o swem ustąpieniu.

Przed zwołaniem nadzwyczajnej sesji sejmowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 kwietnia.

W dniu dzisiejszym prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku premiera Sławka, z którym odbył dłuższą konferencję. Konferencję tę poprzedziła rozmowa prezydenta z ministrem komunikacji Kühnem.

Wobec wyjazdu wiceministra finansów płk. Koca do Paryża i możliwości bliskiego podpisania pożyczki kolejowej, liczą się w kołach politycznych ze zwołaniem nadzwyczajnej sesji sejmowej.

W kołach giełdowych obiegają pogłoski, że warunki pożyczki są niesłychanie ciężkie.

W związku z nadchodzącą sesją sejmową marszałek Sejmu p. Świtalski został wezwany do marszałka Piłsudskiego na konferencję, która odbyć się ma ku końcowi bieżącego tygodnia.

—ooo—

Rozprawa b. więźnia brzeskiego

PROCES PRZECIW B. POSŁOWI LISZCZYŃSKIEMU

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Lwów, 15 kwietnia.

Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciw byłemu więźniowi brzeskiemu, b. posłowi ukraińskiemu Liszczyńskiemu, który oskarżony jest o antypaństwowe wystąpienia na wiecach wyborczych. Po odczytaniu aktu oskarżenia na pytanie przewodniczącego Liszczyński zaznacza, że nie poczuwa się do winy i że nigdy na wiecach nie siał nienawiści do Polski. Należy do Unda, którego celem jest stworzenie zjednoczonej i niezależnej Ukrainy. Oskarżony stwierdza następnie, iż dowiedziawszy się, że policja aresztuje na wiecach wyborczych mowców ukraińskich pod zarzutem zdrady stanu, przed każdym wiecem, na którym miał przemawiać, czytał odnośne paragrafy ustaw, aby ich nie przekroczyć. Liszczyński w swych zeznaniach przed sądem sprawy brzeskiej nie poruszał i tylko raz padło słowo „Brześć", gdy oskarżony na pytanie przewodniczącego stwierdził, że pierwszy raz był przesłuchiwany przez sędziego Demanta w Brześciu. Po przemówieniu oskarżonego zarządzono przerwę. Na sali rozpraw znajduje się m. in. były więzień brzeski poseł tow. Dubois.

Po zakończeniu zeznań oskarżonego obrońca poseł dr. **Zahajkiewicz** zadał Liszczyńskiemu pytanie, w jakich warunkach wywieziono go do Brześcia.

Liszczynski odpowiada, że w nocy z 9 na 10 września zgłosił się do niego komisarz policji i wezwał go, by się udał z nim na komendę policji. Liszczyński udał się na policję, mając w kieszeni zaledwie 5 złotych. Z komendy policji wywieziono go za miasto, nie informując go zupełnie, dokąd jedzie. W ten sposób dowieziono go do Brześcia. W więzieniu brzeskiem pierwszy przesłuchał go płk. Kostek-Biernacki, który zapytał Liszczyńskiego: „Czy pan jest z Unda?" W dn. 15 października przesłuchał go w więzieniu brzeskiem sędzia Demant, który mu zakomunikował, że oskarżony jest z paragrafu 100. W celi więziennej wytłumaczył Liszczyńskiemu znaczenie tego paragrafu poseł Kiernik.

Na tem zakończono dzisiejszą rozprawę. Jutro rozpocznie się przesłuchiwanie świadków.

—ooo—

„Wampir" z Düsseldorfu przed sądem

Düsseldorf, 15 kwietnia. W trzecim dniu procesu przeciw Kuertenowi zarządzono **rozprawę jawną.** Zapytany przez przewodniczącego, **czy nigdy nie miał dla swych ofiar współczucia, odpowiedział Kuerten przecząco.** „Teraz dopiero — mówił zbrodniarz — czuję dla moich ofiar litość i współczucie, a do popełnionych czynów czuję jak największy wstręt. Pragnę zauważyć, że teraz zupełnie ocknąłem się ze stanu, w jakim znajdowałem się poprzednio".

Następnie przystąpiono do przeprowadzenia dowodu prawdy. Radca kryminalny **Momberg** zeznaje, w jaki sposób policja wpadła na trop Kuertena. **Mianowicie w ręce policji dostał się list pisany** przez ostatnią ofiarę Kuertena Marję Butlick do Brücknerowej. Przez pomyłkę list doręczono Brückmanowej, która oddała go policji. W liście tym Butlick opisywała napad Kuertena, z którego to opisu policja wywnioskowała, że sprawcą tego napadu musiał być poszukiwany od dłuższego czasu morderca. Przy pomocy Butlick policja odszukała Kuertena i aresztowała go. Świadek opisuje następnie pierwsze przesłuchanie Kuertena i przyznanie się do popełnionych zbrodni.

W dalszym ciągu dzisiejszej rozprawy sąd przesłuchiwał jako świadków urzędników policji kryminalnej i lekarzy-rzeczoznawców.

TELEGRAMY

ODZNACZENIE LEOPOLDA STAFFA

Warszawa, 15 kwietnia (telef. wł. „Naprzodu"). Londyńska centrala PEN-klubu mianowała Leopolda Staffa z okazji 30-lecia jego pisarskiej działalności swym **członkiem honorowym.** Jest to najwyższe wyróżnienie, jakiem angielski PEN-klub dysponuje w stosunku do literatów.

PODRÓŻ DO KSIĘŻYCA

Berlin, 15 kwietnia. Inżynier Tiling czynił dziś w Osnabrück pierwsze próby z rakietami. Po wypuszczeniu kilku modeli wypuścił Tiling właściwą rakietę, która osiągnęła wysokość 2 tysięcy metrów, w górze rozwinęła skrzydła i wolnym lotem ślizgowym zjechała na ziemię, niedaleko miejsca startu. Rakietę wypuszczono poraz drugi i znów wylądowała gładko, nie odnosząc żadnych uszkodzeń. Tiling sądzi, że w przeciągu roku uda mu się stworzyć wielką rakietę, opartą na tym systemie, w której człowiek będzie się mógł wznieść.

20-MILJONOWY SAMOCHÓD FORDA

Nowy Jork, 15 kwietnia. W zakładach Forda w Detroit wykończony został wczoraj 20-miljonowy samochód.

HUMOR I SATYRA

LATAWCE

Dla interesu, czy też ku zabawce,
Różne po Polsce latają latawce.
W pogodny dzionek wodzone na sznurze,
Furczą w powietrzu — a pnąc się ku górze,
Chcą naśladować lot orłów prawdziwych,
Krzepkich jak ogień, choć o piórach siwych.
Latają!
Gapie wołają: Patrzcie, jak wysoko
Wzbić się zdołali. Już ich nawet oko
Gołe dosięgnąć nie zdoła. — Potęga!...
Ten, blisko Boga... Już stóp Jego sięga.
Drugi też rwie się, tylko brak mu sznurka —
Znikł! Zasłoniła go barania chmurka.
Latają...
I tak mniemają: Żadna moc na świecie...
...Bezwzględnie żadna, stamtąd ich nie zmiecie!
Gapie za nimi kroczą zagapieni,
Ślepo wołając: „To się już nie zmieni!"
Z otwartą gębą patrzą na nich głównie,
„Aż se zbabrali" bose nogi w błocie.
Latają...
Słońce przygrzało — smród w powietrzu woni,
Wiatr od północy czarne chmury goni...
Gapie uciekli, — przelękli się burzy...
— Po drodze szeptali o orłach niektórzy:
„Plecy przemoczą — ogony odpadną —
I orły z papieru na ziemię spadną".

J. Oset.

Z życia robotniczego

NA GÓRNYM ŚLĄSKU CORAZ GORZEJ

W tych dniach rada zakładowa kopalni „Wolfgang" w Rudzie Południowej otrzymała z dyrekcji kopalni oficjalne zawiadomienie o zamiarze unieruchomienia większej części oddziałów górniczych w pokładzie „Pochhammer" kopalni „Wolfgang". Ponieważ kopalnia wydobywa węgiel jedynie z tego pokładu, a tylko w bardzo małej ilości z pokładu „Heinitz", grozi jej prawie zupełna likwidacja.

W związku z tem rada zakładowa wniosła energiczny protest, apelując w imieniu całej załogi do miarodajnych czynników komunalnych, wojewódzkich i państwowych, by nie dopuściły do zamknięcia tej kopalni, gdyż w takim razie znalazłoby się na bruku około 1.000 robotników i 50 urzędników.

Kopalnia „Wolfgang" leży tuż nad granicą państwową, a robotnicy, zatrudnieni na tej kopalni pochodzą głównie z miejscowości nadgranicznych, jak: z Pawłowa, Bielszowic, Kończyc i Nowej Wsi. Robotnicy ci rekrutują się głównie z kół uchodźców i powstańców, którzy w walce o wolność narodu przelewali krew. Czyżby władze nasze miały dopuścić do tego, aby ci właśnie ludzie doznali takiego rozczarowania?

Poza tem rada zwraca się z apelem do posłów, by wpłynęli na władze w kierunku uratowania załogi przed wyrzuceniem na bruk. Rada podkreśla, że nawet w roku 1926—26 kopalnia nie doznała większych ograniczeń i miała dostateczny zbyt, — gdyż już od szeregu lat po dzień dzisiejszy dostarcza węgiel kokosowy dla sąsiedniej koksowni. Zarząd kopalni zamierza obecnie tej właśnie koksowni dostarczyć węgiel z kopalni „Wawel", która od koksowni oddalona jest o cztery kilometry.

Związki i zgromadzenia

BACZNOŚĆ STOLARZE! W czwartek 16 kwietnia o godzinie 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie robotników drzewnych w Podgórzu w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 11). Robotnicy stolarscy, pracujący w Podgórzu i okolicy, winni przybyć wszyscy.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie Oddziału Kraków I odbędzie się w niedzielę 18 bm. o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5). Wstęp mają członkowie nie zalegający ze składkami więcej jak 6 tygodni.

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we wtorek 21 kwietnia br. o godzinie 6 wieczorem w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Na porządku dziennym sytuacja w zawodzie malarskim.

W PODGÓRZU odbędzie się zgromadzenie PPS w niedzielę 26 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem w Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). Referent tow. dr. **Drobner.**

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje korespondencji niemieckiej, lekcje pisania na maszynie, kurs stenografji polskiej, kurs księgowości wyższy i niższy — prowadzone najnowszą metodą — organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p., tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po poł. i od 5—9 wieczór.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Sztuba".
Piątek: „Mayerling".
Sobota: „Sarajewo 1914" (premjera — nowość).

STARY TEATR

Piątek: „Pan Lamberthier" (premjera — nowość).
Sobota: „Pan Lamberthier" (nowość).

KINOTEATRY

Apollo: „Odkupienie".
Corso: „Faust".
Promień: „Burza nad Azją".
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek".
Świt: „Cuda w górach Masabielskich".
Uciecha: „Hallo Jarossy!"
Wanda: „Odwieczna pieśń"
Warszawa: „Dr. Mabuze".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 16 kwietnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. — 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanka z Warszawy dla pań: „Świat dużych i małych". 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.50: Odczyt z Wilna: „Ziemie b. W. Ks. Litewskiego jako całość gospodarcza". 15.30: Odczyty dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Gramofon. 16.45: Konkurs śpiewaczy rozgłośni krakowskiej. 17.15: Odczyt z Katowic: „Wytwórcy jedwabiu". 17.45: Koncert ze Lwowa. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: „Gawędy podhalańskie" — p. Wł. Doruli. 19.10: Odczyt: „Waleczność i tchórzostwo u Japończyków" — wygłosi p. Denzel Carr, lektor Uniw. Jagiell. 19.25: Gramofon. — 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „W zamku św Anioła". 20.15: Gramofon. 20.30: Koncert: Trio Poźniaka z Wrocławia. 21.45: Słuchowisko literackie z Warszawy: „Salome Oskara Wildea. 22.30: Koncert solisty z Wilna. 23.00: Komunikaty. 23.10: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy zł.	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Zakrzodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
P. Krapotkin: Spółnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu	.05
Hocki-klocki	.40
Fotografja Daszyńskiego	1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

W sobotę dnia 18 kwietnia 1931 r. o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej, przy ulicy Dunajewskiego 5

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE

Członków Drukarni Ludowej w Krakowie
Spółki z ogran. odpow.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu drukarni z działalności i zamknięcia rachunków za 1930 rok.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z kontroli działalności i zamknięcia rachunków oraz wniosek o udzielenie absolutorjum Zarządowi drukarni.
5. Podział nadwyżki bilansowej za 1930 rok.
6. Wybór 3 ch członków Rady Nadzorczej.
7. Wniosek na zezwolenie przeniesienia udziałów i przyjęcie nowych udziałów.
8. Zmiana § 13-go Statutu.
9. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.